

Mieć i być

Jak odnieść prawdziwy sukces w branży MLM?

© Wszystkie prawa zastrzeżone - Maciej Wieczorek 2013

Podziękowania.....	2
Startujemy.....	3
"Nie można mieć kasy i być szczęśliwym jednocześnie!".....	6
Czy wielkie osiągnięcia to domena zła?.....	6
Najpierw tylko byłem, potem tylko miałem.....	11
Dla kogo jest MLM?.....	21
Co daje biznes MLM?.....	27
Skąd tyle złych opinii o MLM?.....	48
Bliscy bywają dalecy.....	78
Witamy w Księżtwie Liczb.....	84
Wymówki na każdą okazję.....	89
Co zrobić z "Muszę się zastanowić?".....	104
Skąd brać ludzi?.....	109
Rekomendacje.....	115
Skąd NIE brać ludzi?.....	117
Pokaż firmę.....	125
Pokaż siebie.....	126
A gdy nie jesteś autorytetem.....	133
Wizerunek w Internecie.....	136
Statystyki.....	140
Najważniejsza liczba świata: Przyrosty.....	145
Zeszyt odmów.....	147
Zeszyt depresji.....	148
Działanie zrywami.....	151
Grupa to lustro lidera.....	153
Syndrom działania.....	155
MLM to nie misjonarstwo.....	158
Niezbędne umiejętności.....	160
Wzór na Twój sukces w MLM.....	163
Jeszcze więcej wiedzy.....	164
Podsumowanie.....	164

Mieć i być

Jak odnieść prawdziwy sukces w branży MLM?

Podziękowania

Rodzicom - za danie mi życia, które mogę z pasją eksplorować i które mogę wykorzystywać do kolorowania życia innych osób.

Basi - za wsparcie, którym mogę się później podzielić z tymi, którzy tego najbardziej potrzebują.

Natalce - za motywację, która nigdy nie gaśnie i którą mogę zarażać cały świat.

Katarzynie, Arturowi i Andrzejowi Trawińskim - za uruchomienie efektu motyla, który zmienił moje życie i za moim pośrednictwem zmieni życie kolejnych tysięcy osób.

Adamowi Przemyk, Łukaszowi Jamroży, Kacprowi Bisanz, Piotrowi Dzik i Grzegorzowi Kusz - za to, że nasza Barcelona zawsze wygrywa i że możemy inspirować tych, którzy jeszcze nie rozumieją, że też zasługują na wspaniałe życie.

Kamilowi Michno - za fachową korektę, dzięki której osoby kochające poprawność językową będą czytały z przyjemnością.

Tobie, Mój Czytelniku - za to, że szukasz i wiesz, że znajdziesz.

Startujemy

Gratuluję, jesteś jedną z wybitnie małej grupy osób, które czytają wstępy :) Być może zatem będziesz chciał też dołączyć do tej grupy osób, które osiągają sukces w branży MLM. Takich osób jest całe mnóstwo, przy czym ten sukces nie przychodzi za darmo - trzeba będzie dać wiele od siebie, aby go osiągnąć.

Ludzie od dawna zastanawiają się, co jest odpowiedzią na pytanie: "Mieć czy być?".

Nie zdają sobie sprawy z tego, że to pytanie jest niedorzeczne. Ma ono bowiem w sobie ukryte nieprawdziwe założenie, że możemy albo być szczęśliwymi i spełnionymi ludźmi, albo zarabiać dużo pieniędzy, jeździć fajnym autem i osiągać sukces zawodowy.

W naszej polskiej kulturze osiągać coś wielkiego to niegodziwość. Niedobrze jest mieć dużo pieniędzy i opływać w luksusy. Od tego ponoć woda sodowa uderza do głowy, a człowiek staje się zafiksowany tylko na rzeczach materialnych.

Do tego Bóg ponoć kocha bardziej biednych, a bogaci są nieszczęśliwi. W końcu na pewno widziałeś kiedyś nieszczęśliwego biznesmana oraz szczęśliwe afrykańskie dziecko, prawda?

Pora zdementować te wszystkie absurdy, bo wierząc w takie rzeczy można doprowadzić swoje życie do krainy wiecznego smutku i niezadowolenia.

W tej książce poprzez serię wielu króciutkich i łatwych do czytania rozdziałów dam Ci wiele wyjaśnień, dlaczego biznes MLM jest doskonałym rozwiązaniem dla tych, którzy chcą ZARÓWNO mieć, jak i być oraz dorzucę wiele konkretnych technik i porad praktycznych, które pozwolą Ci ten biznes zrobić jak najbardziej skutecznie.

Będę mówił do Ciebie prostym językiem, gdyż network marketing jest prostym biznesem, a każda próba komplikowania go nieuchronnie prowadzi do klęski.

Dlatego też nie oczekuj, proszę, języka naukowego i miliona trudnych słów - obaj lub oboje jesteśmy normalnymi ludźmi i dlatego też powinniśmy normalnie ze sobą porozmawiać.

Wiedza zawarta w tej książce daleka jest od teoretyzowania i niesamowitych opowieści. Stawiam na czystą praktykę, bo za myślenie nie płać.

Możesz mieć pewność, że uczysz się od właściwej osoby - w firmie, w której działam (FM GROUP) w ciągu 32 miesięcy od startu osiągnąłem najwyższy do tej pory osiągnięty poziom Diamentowej Orchidei. Doprowadził do tego olbrzymi zaparł, poparty gigantyczną ilością dobrze wykonanej pracy.

Sukces = chęć + działanie + rozwój.

Elementy numer 2 i 3 są najważniejsze i najtrudniejsze - dlatego większość osób przykłada nadmierną wagę do elementu nr 1 i - aby nabrać więcej chęci - biegają po szkoleniach motywacyjnych, aby doładować się energią na jeden dzień działania, by potem znów szukać swojej chęci na nowo.

W tej książce dużo większy nacisk położymy na profesjonalne działanie i profesjonalny rozwój - gdy wprowadzisz to w życie, Twój sukces stanie się tylko kwestią czasu.

Dołożyłem wszelkich starań, aby ta wiedza była jak najwyższej jakości. Dlatego też trzymasz w ręku DRUGĄ WERSJĘ tej książki! Dokładnie tak - pierwsza trafiła do kosza, gdyż gdy ją przeczytałem uznałem, że nie jest wystarczająco dobra i warto - zamiast poprawiać - po prostu zacząć od nowa. Tak też zrobiłem.

Nie ma znaczenia, czy jesteś w MLM dla fajnych produktów, dla świetnych ludzi, wielkich pieniędzy lub dla dorobienia do pensji - na pewno znajdziesz tu coś dla siebie - co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości.

Powodzenia i baw się dobrze, zmieniając jakość swojego życia na lepsze!

Maciek Wieczorek

"Nie można mieć kasy i być szczęśliwym jednocześnie!"

To zdanie, mimo że na pierwszy rzut oka jest sprzeczne z naszym zdroworozsądkowym myśleniem, jest jak najbardziej akceptowane przez społeczeństwo.

Dlatego też chciałbym, abyśmy wspólnie poruszyli tabu i pogadali o pieniądzach.

Zamiast powtarzać społeczne przekonania, sprawdźmy FAKTY!

Oto kilka ciekawych myśli, które powinny dać Ci do myślenia

Czy wielkie osiągnięcia to domena zła?

Tak bywa - w końcu na co dzień dowiadujemy się o kolejnych oszustwach polityków, którzy jak tylko doszli do władzy, zaczęli zachowywać się bezlitośnie i nie zważać na ludzi.

Badania dowiodły nawet, że im więcej ktoś ma władzy, tym większa statystycznie szansa, że będzie zdradzać żonę/męża.

Hitler nie skrzywdziłby tylu ludzi, gdyby nie udało mu się stać liderem swojego państwa.

Bywa też inaczej. Jan Paweł II zapisał się na kartach historii jako człowiek wielkich czynów. Bez władzy nad całą religią, którą dała mu pozycja papieża, oraz ogromnej ilości pieniędzy (papież ze swoją świtą zwiedził cały świat, nie mówiąc o inwestycjach w

działania charytatywne, rozwojowe czy edukacyjne - mówimy o miliardach złotych!) nie osiągnąłby tych wszystkich rzeczy.

Nie trzeba wyznawać chrześcijaństwa, by w sekundę stwierdzić, że polski papież był człowiekiem wielkim i dobrym.

Martin Luther King całe życie walczył o prawa osób czarnoskórych. Czy to, że stał się znany na całym świecie i uzyskiwał wielką władzę, doprowadziło do zniszczenia jego charakteru? Absolutnie nie - do końca swoich dni był wierny swoim ideom.

Nelson Mandela prawie jedną trzecią swojego 95-letniego życia spędził w więzieniach za to, jak wiele czynił dla innych. Dzięki władzy, którą posiadał, będąc prezydentem, pomógł milionom ludzi i pozostał w ich sercach na zawsze.

Organizacja Avaaz (avaaz.com) walcząca na całym świecie o prawa pokrzywdzonych, torturowanych, gwałconych, biednych i głodnych ma dziś wielki wpływ na świat - popierają ją dziesiątki milionów ludzi, w tym ja :)

Mimo to przez lata jej działania motywy, jakie za nią stoją, nigdy nie zostały poddane w wątpliwość i organizacja cały czas dokonuje wielkich rzeczy.

To wszystko, co podałem powyżej to fakty. Fakty są takie, że można dokonywać wielkich zmian na świecie, przez co świat

cierpi i wielu spotyka krzywda, a można też dokonywać wielkich zmian, dzięki którym miliony ludzi ma lepsze życie.

Nie chodzi tu o to, czy władza i sukces psują człowieka, tylko o to, kim jesteś i jakie wartości są dla Ciebie ważne.

Jeśli będziesz mieć poukładane w głowie - obyś wtedy miał możliwość wpływania na tysiące ludzi. Jeśli będziesz mieć w głowie chaos i degenerację wartości - obyś nie mógł wpłynąć nawet na jednego człowieka.

"Człowiek, który goni za bogactwem, zaczyna traktować je jak boga i nadrzędną wartość"

Sprawdźmy fakty. Jak sądzisz - czy będziesz miłszy dla swojej drugiej połówki, rodziców czy dzieci po dniu ciężkiej pracy za marne grosze, gdzie szef Cię poniża, robisz coś, czego nienawidzisz, a do tego i tak ledwo wiążesz koniec z końcem?

Czy może wtedy, gdy popracujesz kilka godzin w pasjonujący sposób i zarobisz tyle, że masz pełne poczucie bezpieczeństwa?

To oczywiście: nikt nie jest tak zafiksowany na punkcie pieniędzy, jak osoby, którym ich brakuje!

Jeśli zarabiasz 1000zł miesięcznie, to drugi, dodatkowy 1000zł miesięcznie drastycznie poprawi Twoją sytuację materialną - dlatego ten drugi tysiąc jest tak ważny.

Jeśli zarabiasz 20 000 zł miesięcznie, to drugie 20 000 zł miesięcznie nie zmieni Twojego życia w gigantyczny sposób - dlatego, jakkolwiek masz prawo do nich dążyć, to nie będziesz zawładnięty obsesją zarobienia tych dodatkowych 20 000 złotych.

Zauważ, że ci wszyscy ludzie, którzy rozpowiadają, że pieniądze nie są najważniejsze, spędzają w swojej nielubianej, nisko płatnej pracy dużo więcej godzin w tygodniu niż ze swoimi rodzinami.

Mówią jedno, a czynem pokazują zupełnie coś przeciwnego.

Czy są firmy, w których wykorzystuje się pracowników dla zwiększenia zysków? Tak

Czy są też takie, które szanują swoich ludzi? Tak

Czy są ludzie, którzy zarabiają dużo, a i tak nie korzystają z życia, bo ciągle im mało? Tak

Czy są tacy, którzy po dojściu do pewnego poziomu finansowego zaczynają robić dobre rzeczy, pomagać ludziom, inwestować w instytucje charytatywne? Tak

Tutaj znów wszystko zależy od Ciebie.

Pieniądze dają władzę - dzięki nim ktoś, kto przed ich zdobyciem już był podły, może pokazać całemu światu ogrom

swojej podłości. A ktoś, kto przed ich zdobyciem był dobry, może jeszcze bardziej promieniować swoją dobrocią.

"No ale Bóg kocha bardziej biednych..."

Polska uchodzi za kraj religijny. Ciekawe jest to, że w kwestii pieniędzy ta sama religia w jednym kraju mówi zupełnie coś innego, niż w innym kraju.

W Polskim Kościele możesz usłyszeć, że bieda uszlachetnia, a w amerykańskim, że Bóg daje niesamowite możliwości i grzechem jest ich nie wykorzystywać.

Jeśli jesteś osobą wierzącą, to logiczne powinno dla Ciebie być, że Bóg kocha wszystkich tak samo, niezależnie od stanu konta.

Czyli może on być też bardzo duży. Zwłaszcza, jeśli wykorzystasz go w dobrym celu - a dzięki pieniądзом naprawdę możesz pomóc wielu ludziom!

Ktoś kiedyś powiedział, że pieniądze nie są w życiu najważniejsze, ale wpływają na wszystko, co jest najważniejsze.

Przemawia przez to wielka mądrość.

To właśnie jest istota idei: "mieć i być".

W mojej (subiektywnej oczywiście) opinii system MLM jest najlepszym i najprostszym sposobem, by taki stan osiągnąć. Zbadamy to dogłębniej na następnych stronach.

Najpierw tylko byłem, potem tylko miałem

Wyjaśnienie, jak to wszystko przebiegło u mnie, może dać Ci do myślenia i - mam nadzieję - zainspiruje do działania.

W liceum, między jednym a drugim rokiem szkolnym, dobrze wykorzystywałem wakacje. Przykładowo pewnego lata zatrudniłem się jako śmieciarz, by codziennie przez 8 godzin siedzieć w pełnym słońcu i sortować butelki pod względem koloru.

Otwierałem przykładowo butelkę ze starym żurem, wrzucałem nakrętkę do wielkiego wora, po czym zanosłem butelkę do innego wora, w którym zbieraliśmy butelki koloru zielonego. Pasjonujące, nieprawdaż?

Po kilku godzinach podjeżdżała wielka śmieciarka, by dorzucić kilka tysięcy nowych butelek - wtedy gasła wszelka nadzieja :)

Zwieńczeniem tego zajęcia była wypłata w wysokości 600 złotych miesięcznie. Jako uczeń szkoły średniej nie narzekałem - w końcu nie miałem jeszcze wielkich potrzeb, a i uważam, że każda praca jest potrzebna i ważna.

Wtedy oczywiście niemożliwe było, bym czegoś większego się dorobił, ale żyłem w miarę szczęśliwie - chodziłem sobie do szkoły, poznawałem ludzi, grałem na komputerze i robiłem to wszystko, co po prostu robi się na tym etapie. Nie *miałem*, ale *byłem*.

Tuż po szkole średniej trafiłem do szkoły detektywistycznej Krzysztofa Rutkowskiego. Naoglądałem się filmów i chciałem podbudować niskie poczucie własnej wartości robieniem wielkich akcji na skalę międzynarodową.

Oczywiście, jak Ty i ja wiemy, większość tego typu giga-planów, kończy się słomianym zapalem.

U mnie też tak było - i bardzo dobrze, bo jako detektyw byłbym nieszczęśliwy i niespełniony.

Głęboko wierzę, że każdy ma jakąś drogę, która jest dla niego najlepsza i która da mu najwięcej szczęścia.

Dla mnie szukanie przestępców to nie było to, dlatego nigdy nie podjąłem żadnych działań w tym kierunku po zakończeniu tej szkoły.

Dużo bardziej praktycznie skończyła się przygoda ze studiami psychologicznymi - te 5 lat zaowocowało wieloma przemyśleniami, a przede wszystkim - poznaniem mojej żony! Choćby z tego powodu warto było tam trafić :)

Jako że miałem palącą chęć zarabiania jakichkolwiek pieniędzy, a nie mogłem jeszcze przed ukończeniem studiów pracować jako psycholog, zatrudniłem się w ochronie.

Najpierw w jednej firmie, gdzie ochraniałem imprezy masowe (np. koncerty Roberta Gawlińskiego, Czerwonych Gitar, Marka

Knopflera czy U2), a później w drugiej, gdzie zależało ode mnie bezpieczeństwo... złomu składowanego na terenie huty.

240 godzin miesięcznie (1,5 etatu!) owocowało wypłatą (już po dwóch awansach) rzędu 1200 złotych.

Kiedyś nawet przyjechał do nas szef z aneksami do naszych umów, gdzie ogłosił podwyżkę.

Przedwcześnie się ciesząc, dostaliśmy niemal palpacji serca, gdy zobaczyliśmy, że podwyżka wynosiła 2 grosze za godzinę! To dawało łącznie 4,80 zł miesięcznie.

Poważnie - to się naprawdę wydarzyło. Nie chciałbyś wtedy widzieć wyrazów twarzy członków naszej grupy interwencyjnej...

Mimo że mnóstwo czasu spędzałem w pracy, a mnóstwo na uczelni, zarabiając przy tym nieduże kwoty - to byłem zadowolony z życia.

Ciągle coś się działo, w pracy nieraz było zabawnie, a na uczelni i po zajęciach mogłem spędzać czas z moją Basią. Był to bardzo aktywny czas, ale po raz kolejny doświadczyłem tego, że można być, nawet jeśli się nie ma.

Wszystko ma jednak swoje granice. Szybko pieniędzy zaczynało brakować.

Nie mogłem pozwolić sobie na realizację wielu różnych fajnych pomysłów (choć i tak - do dziś nie wiem w jaki sposób - z ochroniarskiej pensji zabrałem Basię do Barcelony, gdzie drugiego dnia oświadczyłem się na pięknym moście Rambla del Mar).

Ponadto zawód ochroniarza nie był dla mnie rozwijający - ciągle działało się to samo: albo siedzisz w samochodzie i gadasz z kolegą, albo jedziesz na interwencję, by podyskutować z grupą "złomiarzy", żeby nie zabierali aluminiowych prętów ogrodzenia.

Zaczynało brakować zarówno pieniędzy, jak i czasu. Moje "BYĆ" zostało zagrożone, gdyż... za mało miałem...

Wtedy też podjąłem szybką i oczywiście przerażającą decyzję o zwolnieniu się z pracy. Było to zaledwie 2 miesiące po dniu, kiedy szef agencji ochroniarskiej mianował mnie dowódcą ochrony - dlatego obawiałem się, że może z wielkim zdenerwowaniem i zawodem przyjąć moją rezygnację.

Trzęsąc się ze strachu pojechałem do centrali, wydukałem, że muszę pogadać z szefem i dokonałem wielkiego wyznania: "Szefie, zwalniam się".

Szef spojrział przeszywającym wzrokiem i zapytał: "Dlaczego?".

A że nienawidzę mijania się z prawdą, kłamstw i gadania na okrętkę, powiedziałem prawdę:

"Chcę otworzyć swoją firmę szkoleniową i zarabiać poważne pieniądze".

Ledwo skończyłem, a już pomyślałem sobie: "No to teraz mnie zmiażdży. Przecież właśnie w miły sposób powiedziałem, że niewiele mi płaci..."

Szef odparł na to w absolutnie niespodziewany dla mnie sposób:

"Gratuluję Ci odwagi - to świetna decyzja! Cieszę się, że ktoś tutaj wreszcie zrozumiał, że warto robić coś większego. Trzymam za Ciebie kciuki, żeby Twoje plany zakończyły się sukcesem!".

Nie mogłem w to uwierzyć. Ale zapamiętałem na zawsze.

Byłem najlepiej wykwalifikowanym pracownikiem tej agencji, miałem licencje, jakich nikt inny tam nie miał, ale gdy powiedziałem, że odchodzę, właściciel firmy życzył mi wszystkiego dobrego i trzymał za mnie kciuki - to było coś!

Ten człowiek zarabiał wtedy kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie.

Inni ochroniarze, zarabiający między 900 a 1 200 złotych miesięcznie, gdy usłyszeli o moich planach, wyśmiali mnie, postukali się w czoło i zapowiedzieli że wrócę tam jako bankrut, by odrabiać straty i jeszcze nieraz będę żałował tej decyzji.

Wtedy jednak wiedziałem już, że jeśli chcę zarabiać poważne pieniądze, muszę słuchać tych, którzy takie właśnie zarabiają oraz ignorować słowa tych, którym się to nigdy nie udało. Ta zasada stała się czymś uniwersalnym na całe życie.

Prowadząc firmę szkoleniową dowiedziałem się, co to znaczy zarabiać pieniądze. Może nie były to nigdy dochody stabilne i niesamowicie gigantyczne, ale wypłata za pracę w ochronie była do tego absolutnie nieporównywalna.

Kupiłem sobie sportowego Mercedesa CLK 200 Kompressor (rocznik 1999, więc może i nie najnowszy, ale naprawdę był fantastyczny! :)), urządziłem mieszkanie, inwestowałem w szkolenia.

Był tylko jeden problem... wtedy poznałem, co to znaczy biznes. 240 godzin pracy w ochronie to było zupełne NIC w porównaniu do nakładów pracy, energii i nerwów związanych z rozkręcaniem własnej firmy.

To właśnie przez przeżycie tego okresu - kiedy studiowałem, zaliczając skutecznie egzaminy i jednocześnie inwestowałem setki godzin miesięcznie w rozkręcenie biznesu - tak bardzo jestem dziś odporny na narzekania niektórych dystrybutorów, którzy mówią, że nie mają czasu, bo np. mają sesję na uczelni, pracę albo pilny wyjazd.

W PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI ZNAJDZIESZ JESZCZE 148 STRON :)